



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Życie Warszawy

00-624 Warszawa
ul. Marszałkowska Nr 345
wydanie

7 9

Nr

z dn.

2 - 04 - 80

W TEATRACH STOLICY

WOJCIECH NATANSON

Zabawa mitologiczna

„Syrena wystawiła komedię Artura Marii Swinarskiego pt. „Sasza i bogowie” w momencie, gdy problem kultury hellenickiej bardzo nas pasjonuje. W Krakowie powstaje na nowo szkoła z łaciną i greką. Piotr Wojciechowski proponuje powołanie takich liceów i w innych miastach. „Mitologiczna” komedia Swinarskiego przypomina poetę, który żartami i aforyzmami umiał poruszyć niejedno środowisko.

Swinarski zastrzega, że „Sasza i bogowie” nie mogą grać anachronizmami, że sztuka ta ma ukazywać prawdziwy, a nie aluzyjny Olimp. Dosłyszcie w tym wolno echa polemik, w których Swinarski brał udział. Chodziło o dramat poetycki, gdzie Homer i Odys, Orfeusz i Elektra byli w tej samej mierze odbiciem wiecznie żywych metafor — i ludźmi współczesnymi. Swinarski chciał mitologii „czystej”, ale jego komedia mimo woli przypominała współczesność. W tym jednak sensie „Legenda o mądrym mężu” przeciwstawiała się Morstinowskiej „Obrobie Ksantypy”.

Wiersze, fraszki, przekłady, satyry, najciekawiej prezentowały Swinarskiego. Stawę zdo-

był żartobliwy utwór o snobistycznie nastrojonej damie krakowskiej, zapraszającej modynych artystów, aby się cieszyć ich intelektualną rozmową. Ale tylko ona błyszczy w dyskusji o Gałczyńskim, Przybosiu i Peiperze, „druga strona” woli rozprawiać na temat mięsów, rybek i serów.

Prapremiera „Saszy i bogów” potwierdza opinię, że Swinarski nie był autorem dramatycznym w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jego żywioł to żart i (trochę zamaskowany) liryzm. Osobliwe zakłady, jakie robią bogowie olimpijscy, „kolonizacja”, komiczny antropomorfizm, niecierpliwe tęsknoty miłosne, wojny i dysputy — to „szkielet”. Uzupełnili ową materię: reżyser „Saszy i bogów”, Ignacy Gogolewski, autor uroczych (nieco Offenbachowskich) piosenek Adam Kreczmar, kompozytor Waldemar Kazanecki i choreograf Witold Gruca. Rzecz prosta, że aktorzy mają tu swój udział aktywny.

Najwdzięczniejsze zadania przypadły paniom. Lidia Korsakówna jest kapryśną, zazdrosną i kokieterijną panią Zeusową. Ilona Kuśmierska znów objawiła swój dowcipny talent szkicowania sylwetek zabawnych nimf. Pewną ręką, bez załamania, prowadzi rolę Saszy Tadeusz Płuciński. Zabawnie i i wyraziście mówi tekst Hermesa — Lech Wierzbowski, godny zapamiętania w tej roli. Trochę mniej „zdecydowany” w pierwszych scenach, Zbigniew Bogdański „rozgrywa się” później, nie szarżując jednak jak Zeus pociągający z butelki. Najtrudniejszy materiał otrzymał tym razem, ulubieniec publiczności, Kazimierz Bruszkiewicz.

Trudno nie wspomnieć o żywym współudziale zespołu tancerzek, począwszy od ewolucji z maskami aż po efektowną paradę zbrojną.

Wydaje mi się, że występ rysownika „Szpilek”, Andrzeja Mleczki jako scenografa, jest pomyślny. Hojnie rozplanował przestrzeń, zmieścił różne terytoryjnie akcje, zasugerował bójność hellenickiego słońca.